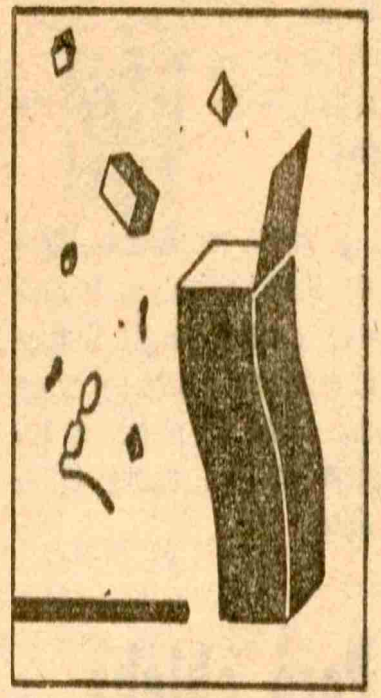

Pamiątki rodzinne

Czar starego Lublina

Mówi o sobie skromnie, że nie ma żadnych aspiracji artystycznych. Jednakże jego zdjęcia, poza wartością dokumentalną, mają ogromny urok, specyficzny klimat i nastrój przedwojennych ulic, zaułków, sklepików, w których kupić można było „mydło i powidło".

Pan STEFAN KIEŁSZNIA jest z zawodu księgarzem. Kiedy w latach młodzieńczych pierwsze próby fotografowania nie dały najlepszych efektów postanowił sięgnąć do fachowej literatury. A pracując w księgarni św. Wojciecha (mieszczącej się w nieistniejącym już dziś hotelu „Victoria" przy Krak. Przedmieściu – dziś stoi w tym miejscu Dom Towarowy „Centrum") jednej z największych w ówczesnych latach w Polsce, miał dostęp do wielu ciekawych publikacji krajowych i zagranicznych z dziedziny fotografii.

Kiedy w 1936 roku powstało Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne został jego aktywnym członkiem.

W latach 30-tych ówczesny konserwator wojewódzki zapowiedział rewaloryzację i przebudowę Starego Miasta i okolicznych ulic. Zasugerował członkom LTF by zrobili fotograficzną dokumentację fragmentów zabudowy, które ulegną bezpowrotnej zmianie. Od tej właśnie pory zaczęło się „maniactwo" fotograficznego dokumentowania – jak je sam nazywa pan Stefan. Fotografował fragmenty miasta, całe ulice, dom przy domu. Fotografował też w czasie okupacji, chyłkiem, po kryjomu.

Na zdjęciach: Stefan Kiełsznia oraz fragmenty ul. Nowej fotografowanej w 1937 r.

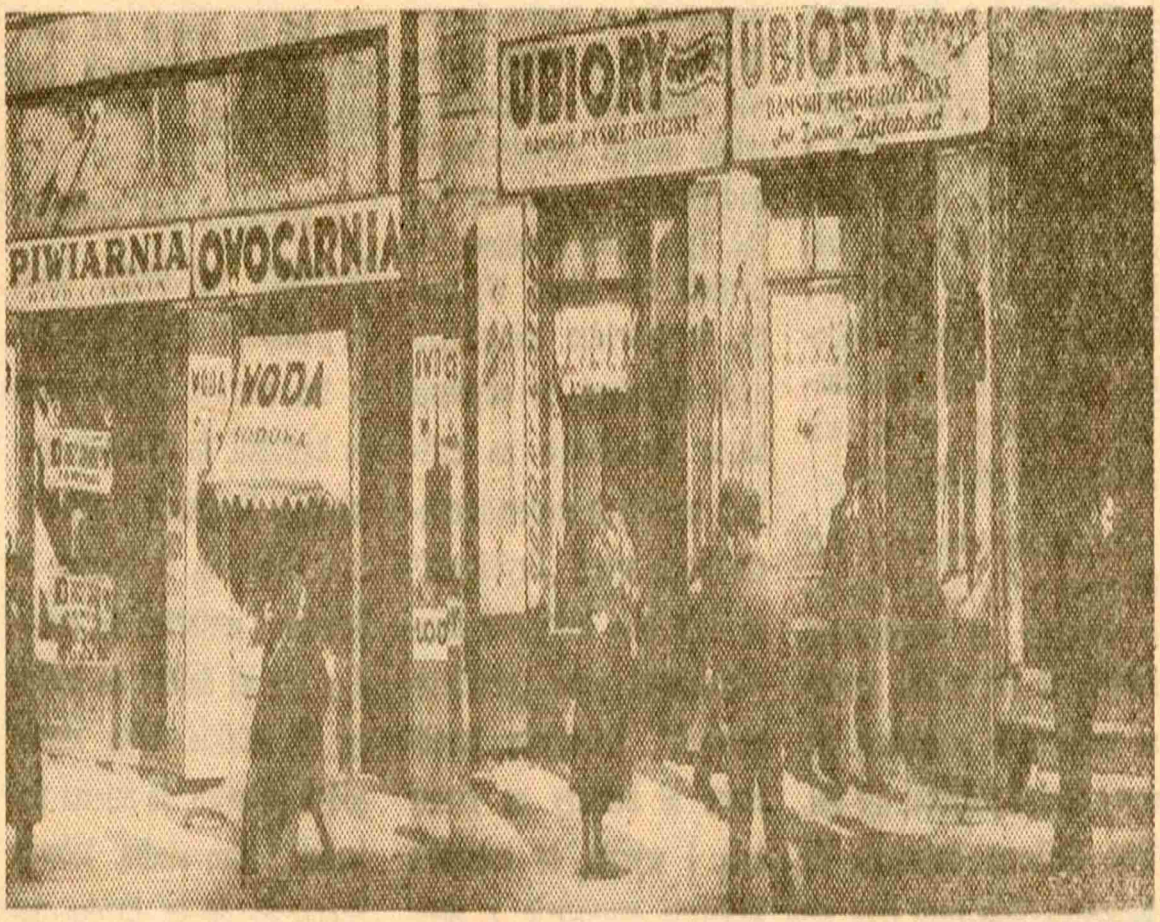

Przez wiele lat zdjęcia i negatywy leżały w domowym archiwum. Teraz okazały się bezcennymi dokumentami. Fotograficzne „maniactwo" sprzed 50 lat przetrwało do dziś, choć fotografowi – lat przybywa, a zdrowia ubywa. W dalszym ciągu wędruje po Lublinie i jego peryferiach fotografując ostatnie domy drewniane i strzechy Lublina, ale także kolejki przed sklepami bo przecież kiedyś się skończą i to również będzie historia. Archiwum Stefana Kiełszni liczy kilka tysięcy negatywów. Jego zdjęcia oglądano w Bostonie i we Francji.

ELIZA KWAŚNIEWSKA